

Du...a, nie pomoc

31 grudnia 2015

Bezpłatna pomoc prawna była wielkim hasłem przedwyborczym Andrzeja Dudy. Ponieważ inicjatywa ledwo zipie, postanowiliśmy w tym pomóc jako redakcja...

Podczas kampanii wyborczej ludzie ze sztabu Dudy wynajęli lokal przy ul. Pięknej 24 w Warszawie. Zaraz po pierwszej turze wyborów wstawili tam kilka stolików, a ściany wytapetowali PiS-owskimi reklamówkami. 13 maja pretendent do żyrandola ogłosił, że otwiera biuro, którym dowodzić będzie jego towarzysz partyjny, europoseł Janusz Wojciechowski. „Każdy, kto czuje się bezsilny wobec instytucji państwa, również drobni przedsiębiorcy, może przyjść i skorzystać z pomocy” – zapraszał Duda. Nazajutrz, podczas uroczystego otwarcia, powiedział: „Otrzymaliśmy wiele telefonów, wiele wiadomości od radców prawnych z różnych miast w Polsce, od adwokatów, którzy bezinteresownie i absolutnie nieodpłatnie zaproponowali swoją pomoc”. Duda obiecał, że jak tylko wygra, przeniesie punkt przyjęć dla „bezsilnych” do Kancelarii Prezydenta.

Do tej akcji przyłgnęło określenie Dudapomoc. Jak stwierdziliśmy – równie dobra byłaby nazwa Pocałujta w d... wójta.

Lokalu na ul. Pięknej nie poświęcono, co wskazuje na to, że nawet ludzie Dudy nie traktowali tego przedsięwzięcia poważnie. Było też oczywiste, że kilku urzędujących tam wolontariuszy nie zaspokoi choćby promila liczby interesantów. Przychodziły codziennie setki osób niezadowolonych z wyroków sądowych lub urzędniczych decyzji, a każdy oczekiwał, że sprawiedliwość stanie po jego stronie. Doradcy robili współczujące miny, łapali się za głowy, potakiwali, przeglądali papiery, coś notowali i obiecywali, że wkrótce się odezwą... Gdy Duda wygrał, kram z obietnicami natychmiast

zwiniećto i przeniesiono do siedziby PiS przy ul. Nowogrodzkiej. Znowu aktywiści wstawili kilka stolików, wytapetowali ściany... Pod koniec września Dudapomoc przekształcono w Biuro Interwencyjnej Pomocy Prawnej Kancelarii Prezydenta (BIPP). Jego głównym celem jest „zbieranie informacji, które będą następnie wykorzystywane do podejmowania inicjatyw legislacyjnych”. Czyli ble, ble, ble...

Chcieliśmy tam „przyjść i skorzystać”, ale odbiliśmy się od wartownika. Bo najpierw trzeba zatelefonować, żeby uzgodnić datę i godzinę. Postąpiliśmy zgodnie z instrukcją. Anonimowa pani z infolinii przepytała nas, o co chodzi, bo jakiegokolwiek sprawy rodzinne, związane z podziałem majątku, spadkami itp. nie wchodzi w rachubę. Okazało się, że najbliższy wolny termin mają za... 3,5 miesiąca. Bierzymy numerek z pocałowaniem ręki. Kobieta spisała personalia redakcyjnego „rencisty” i odczytała mu obowiązki: stawić się w biurze przepustek co najmniej 10 minut przed wyznaczoną godziną, z dowodem osobistym lub paszportem. Żadnych ostrych narzędzi, napojów, artykułów spożywczych. Osoba towarzysząca nie wejdzie, jeśli nie została zgłoszona przy zapisie. Rozmowa z doradcą trwa maksimum 45 minut, trzeba więc przygotować kserokopie wszystkich dokumentów sprawy. Do tego odrębne pismo, w którym petent powinien dokładnie opisać swoje problemy. Szansa na pozytywne rozpatrzenie? – Nie ma gwarancji – odparła infolinia.

Za naiwność, że każdy dostanie u Dudy upragnioną pomoc, warszawiacy płacą tylko cenę biletu komunikacji miejskiej. Ale na przykład rencistę z Rzeszowa lub Szczecina taki błąd już słono kosztuje. Postanowiliśmy ludzi ochronić przed rozczarowaniami i wzięliśmy inicjatywę Dudy jakby we własne ręce. To taka nasza mała prowokacja, ale w szczytnym celu. A był on jasny: oszczędzić stresów rodakom, a głównie czasu i pieniędzy na bezsensowne podróże. Przyjęliśmy założenie: wielu prawników z różnych miast Polski zameldowało Dudzie gotowość wsparcia z klauzulą „absolutnie nieodpłatnie”, zaś PiS zrzesza 234 posłów rezydujących w obszernych siedzibach opłacanych

przez podatników. Mamy ponadto armię księży oraz wypasione plebanie. Ścieżka dojścia do celu: zgrać potencjał intelektualny z biurowym i otworzyć filie Dudapomocy.

Ponieważ z dotychczasowej Dudapomocowej praktyki jasno wynika, że kwestie lokalowe są najtrudniejsze, zaczęliśmy od drugiego elementu układanki. Zwróciliśmy się do 80 wylosowanych posłów PiS i (dla porównania) 10 od Kukiza z prośbą o udostępnienie wolontariuszom kącika w swoich biurach. Dokładnie wyjaśniliśmy, o co chodzi i że nie zapłacimy ani grosika. Podobne propozycje złożyliśmy 60 proboszczom z większych miast. Nigdzie nie powiewaliśmy redakcyjną flagą – to oczywiste.

Nasze badania wykazały, że wśród posłów PiS (zwłaszcza tych najmłodszych stażem) oraz ludzi z ekipy Kukiz'15 jest grupka przyzwoitych ludzi, a niektórzy księża pozytywnie odstają od modelu Tadeusza Rydzyka. Wyszło też, niestety, na jaw, że urzędnicy Dudy nie chcą rozwoju Dudapomocy.

„Nie widzę możliwości, by takie miejsce się nie znalazło. Jakby nie wyszło inaczej, jestem gotów udostępnić na ten cel nawet swój gabinet” – zauważył poseł Marcin Horała z Gdyni. „Dysponuję przestronnym biurem w Pruszkowie oraz mniejszym, ale w bardzo dobrym miejscu w Łomiankach” – zadeklarowała posłanka Anita Czerwińska. „Z radością przystaję na propozycję i zapraszam do mojego biura. Zielona Góra, ale także Krosno Odrzańskie” (Jacek Kurzępa).

„Wspólnie z senatorem Łukaszem Mikołajczykiem wyrażamy gotowość do organizacji filii BIPP w Ostrowie Wielkopolskim, w naszym biurze poselsko-senatorskim, na stałe” – zachęcił Tomasz Ławniczak. Jan Mosiński zaoferował nam świeżo wyremontowany lokal „Solidarności” w Kaliszu, a Robert Telus – pomieszczenie tuż obok swojego biura w Opocznie. „Z chęcią udostępnię lokal – biuro poselskie w Toruniu” – ucieszyła się Iwona Michałek. Jan Ardanowski przyjął propozycję „z wielką radością”, oddając na filię część biura w samym centrum

miasta.

Jak najbardziej „za” są też: Jan Duda z Nowego Sącza, Krzysztof Głuchowski (Łuków), Jerzy Wilk (Elbląg), Maciej Małecki (Sochaczew), Krzysztof Szulowski (Lublin) i Andrzej Gawron z Lublińca. Marcin Porzucki (Piła) ma jedno zastrzeżenie: „żeby mnie nic nie kosztowało”.

Nie mają żadnych oporów panie: Beata Dziuk (Tarnowskie Góry), Elżbieta Duda (Kraków) oraz Małgorzata Golińska (Szczecinek). „Jeśli chodzi o udostępnienie lokali w łapach czy Białymstoku, to nie ma problemu” – carte blanche dał nam Dariusz Piontkowski.

Zbigniew Chmielowiec (Rzeszów) zaproponował „oddzielny pokój we wszystkich dniach tygodnia, oprócz poniedziałku”. „Chętnie udostępnię pokój w moim biurze poselskim w Rzeszowie” – napisał Wojciech Buczak. Podobnie trzeci rzeszowianin Mieczysław Miazga. Brawo Podkarpacie!

Jednak najbardziej wpływowi funkcjonariusze partii zbyli Dudapomoc dostojnym milczeniem. W sumie pozytywnie zareagowało tylko ok. 10 proc. posłów PiS. To marnie, tym bardziej że sprawa jest prestiżowa – wszak o pomoc prosili „wolontariusze” prezydenta Polski. PiS-owskiego prezydenta!

Statystycznie rzecz ujmując, lepiej wypadli parlamentarzyści z partii Kukiz’15, bo pozytywnie zareagowało ponad 30 proc. ankietowanych. „Właśnie uruchomiłem biuro w Krakowie oraz filię w Olkuszu. W obydwu tych miejscach bardzo chętnie przyjmę doradców programu” – odpowiedziała Agnieszka Ścigaj, wiceprzewodnicząca klubu. Jej kolega Paweł Grabowski zadeklarował: „Oczywiście tak. Biuro mam w Brzegu, dwa pomieszczenia”. Trzecim okazał się Adam Andruszkiewicz (Białystok): „Serdecznie zapraszam państwa do korzystania z mojego biura poselskiego”. Małgorzata Zwiercan (Gdynia) trochę się waha: „Istnieje możliwość, bardzo proszę o szczegółowe informacje”. Proboszczowie nie byli wrywni. Tylko dziesięciu

(16,6 proc. badanych) zgodziło się przygarnąć Dudapomoc pod swój dach. Ksiądz Hubert Walczyk (parafia katedralna św. Michała Archanioła diecezji warszawsko-praskiej) „jest jak najbardziej zainteresowany”. Ksiądz kanonik Piotr Dominiak (św. Jadwigi w Kutnie) kilkakrotnie się do nas dobijał, żebyśmy przypadkiem o nim nie zapomnieli. Ksiądz Krzysztof Homoncik (św. Ojca Pio w Gdańsku): „Bardzo się cieszę z propozycji. Posiadam lokal w domu parafialnym”. Ksiądz Zbigniew Sajewski (św. Maksymiliana Kolbe w Płońsku): „Zapraszam, jest miejsce w domu parafialnym”. „Można u nas skorzystać z pomieszczenia biura parafialnego, gdy ono nie jest bezpośrednio czynne, czyli od wtorku do piątku” – odpowiedział ks. Mirosław Gas z Nowogrodu Bobrzańskiego (diec. zielonogórsko-gorzowska). Ksiądz Jerzy Jurkiewicz (św. Małgorzaty w Nowym Sączu): „Jak najbardziej dysponujemy takim pomieszczeniem i chętnie udostępnię”. Rydzyka zawstydził redemptorysta ojciec Ireneusz Byczkiewicz, proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krakowie, który „jest w stanie” bezinteresownie nam pomóc. Dla ks. Walentego Królaka (św. Augustyna w Warszawie) jedynym ograniczeniem jest pora dnia: „Byłoby to możliwe tylko w godzinach 11–15”. Ksiądz prałat Adam Firosz (Zmartwychwstania Pańskiego w Zamościu) zadeklarował: „Jestem w stanie wygospodarować pomieszczenie przy katedrze zamojskiej”. Inny prałat ks. Jan Nowakowski (św. Pawła Apostoła w Bochni) zapewnił: „Parafia dysponuje odpowiednim pomieszczeniem i z chęcią je udostępnię”.

Dziwiesięciu proboszczów wykręciło się ciasnotą, a reszta Dudapomoc zwyczajnie olała. Naszą inicjatywę próbował storpedować dyrektor prezydenckiego BIPP Tomasz Kulikowski. Gdy wyniuchał, że działamy, zatelefonował z pretensjami. Bardzo się indorzył, ale nie pękliśmy. Dla dobra Dudasprawy prześlemy teraz Dudzie wykaz i adresy wolnych lokali. Wkrótce sprawdzimy, jak to wykorzystał. Bo na razie wszystko wskazuje na to, że Kaczyńskiemu i jego marionetkom Dudapomoc była potrzebna do tego, żeby pomóc tylko Dudzie...

Autorstwo: Marcin Kos

Źródło: FaktyiMity.pl